Noc komety

2021-07-16



Czyli: Kiedy gość powraca.

Nasz Układ Słoneczny pełen jest planetoid, komet, i innych skał wesoło krążących po swoich orbitach. Zdarzają się też „goście" spoza systemu. Przylatuje taki i po zbliżeniu się do Słońca odlatuje dalej po swojej paraboli. Niekiedy taki obiekt zbliży się do Ziemi. Jako przykład można tu wymienić Kometę Halleya, która regularnie, co 75 lat, zbliża się do naszej planety. Oczywiście to najbardziej znany taki obiekt, jest ich jednak dużo więcej. Media, jak to media, nie raz straszą obiektami, które zbliżyły się „nawet" na 200 tysięcy kilometrów do Ziemi. Jest to niewiele jak na rozmiary naszego układu planetarnego (nie wspominając o galaktyce, czy wszechświecie), ale i tak sporo. Pod koniec XX wieku pojawiła się kometa, której ogon przetnie orbitę naszej planety. Naukowcy przewidują niesamowite zjawiska świetlne. To pierwsze takie zjawisko od wyginięcia dinozaurów.

Na tę jedyną noc, rzesze ludzi wyległy na ulicę, aby podziwiać spektakularne zjawiska na nieboskłonie. Są jeszcze miejsca, które pracują. W kinie pracuje Regina (Catherine Mary Stewart), to znaczy raczej udaje, bardziej pociąga ją granie w Tempesta niż jej obowiązki. Po zakończonej rozgrywce bardzo się irytuje, widząc na liście wyników, inicjały DKM – to znaczy inne niż swoje. Jej przełożony, po dłuższej dyskusji, nakłania ją w końcu, aby zrobiła obchód.

Operator projektorów, Larry, robi fuchy na boku. „Wypożycza" na jedną noc nowy film. Nie będzie mógł przez to obserwować komety i jako że wciąga w to Reginę, będą chyba jedynymi ludźmi na Ziemi, których ominie ten fascynujący spektakl. A jest on niesamowity tak jak tanie efekty specjalne z lat 80 :-)

Rankiem, kiedy słońce wyłania się za horyzontu, miasta są puste i to nie dlatego, że rzesze ludzi odsypia nocne widowisko. Na ulicach leży ich garderoba, niezjedzone jedzenie walają się na stołach

piknikowych, wygląda to tak, jakby wszyscy zniknęli. Przy porzuconej garderobie widać tajemniczy brązowy pył.

Reg i operator budzą się w pomieszczeniu projektorów. Oni też mieli miłą noc, choć nie podziwiali komety – raczej siebie nawzajem. Zirytowany spóźnianiem się kolegi od kopii filmu, Larry chce sam do niego dotrzeć. Tuż po wyjściu zostaje zaatakowany przez kogoś w rodzaju… zombi.

Regina wraca do domu, gdzie ku jej radości, zastaje siostrę. Początkowo Samantha (Kelli Maroney) nie chce przyjąć do wiadomości relacji Reginy o zniknięciu ludzi. Słysząc, że radio cały czas nadaje, dziewczyny postanawiają udać się do rozgłośni. Okazuje się to całkiem niezłym pomysłem. Zastany tam Hektor (Robert Beltran) ma chyba większe pojęcie od dziewcząt, o tym, co się dzieje. Nie są też jedynymi ludźmi, którzy przeżyli.

„**Noc komety**” to film katastroficzny z lat 80. Mam wrażenie, że ten gatunek przeżywał wtedy swoje najlepsze lata. Owszem fabuła nie jest porywająca – dużo było taki motywów – choćby „**Spokojna Ziemia**” (choć akurat ten jest o rok młodszym obrazem), czyli garstka ludzi, którzy coś przeżyli i są teraz sami na pustej, spokojnej Ziemi.

Trochę śmieszy, niż razi gra aktorska, aktorki są lekko za stare do swoich ról, grają jakby teatralnie. Zachowują się jak wkraczające w dojrzałe życie kobiety – zakupy, zabawa, etc. Jednak potrafiły to oddać i dobrze się to ogląda.

W filmie jest grupa i przeciwników, i kogoś, kto jest bardziej zorientowany, co się dzieje. Nie ma za to wyjaśnienia. Po prostu przyleciała kometa, (prawie) wszystkich zabiła i tyle. A że to film z lat 80, to i dobrze się kończy.

„**Noc komety**” oglądało mi się nawet nieźle, lepiej niż co niektóre aktualne twory kinematografii.

Tytuł polski: **Noc komety**
Tytuł oryginalny: **Night of the Comet**
Reżyseria Thom Eberhardt

Catherine Mary Stewart jako Regina Belmont
Kelli Maroney jako Samantha Belmont
Robert Beltran jako Hector Gomez
Mary Woronov jako Audrey White

Artur Wyszyński